

Ferdynand Rymarz

Kajetan Koźmian - dependent trybunalski i jego spojrzenie na adwokaturę końca XVIII wieku

Palestra 22/10(250), 38-45

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FERDYNAND RYMARZ

Kajetan Koźmian – dependent trybunalski i jego spojrzenie na adwokatūrę końca XVIII wieku

Życie i twórczość jednego z czołowych przedstawicieli klasyków literatury polskiej końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, wielkiego pisarza i poety, autora m.in. sławnych ód doby napoleońskiej i „Ziemiaństwa polskiego”, mianowicie Kajetana Koźmiana, rywalizującego o sławę z samym wieszczem Adamem Mickiewiczem — są powszechnie znane. Z pewnością mniej znany jest natomiast ten okres jego życia, w którym był aplikantem adwokackim (dependentem według ówczesnej terminologii) u mecenasa Józefa Podchorodeńskiego w Lublinie. Wybitną postać Kajetana Koźmiana warto przypomnieć dlatego, że pozostawił on w swojej twórczości — głównie w 3-tomowych „Pamiętnikach” — żywy i ciekawy obraz ówczesnej palestry przy Trybunale Koronnym w Lublinie.

I. Późniejszy aplikant adwokacki urodził się 31 grudnia 1771 r. w Gałęzowie, w województwie lubelskim, w rodzinie ziemiańsko-prawniczej. Ojcem przyszłego poety był Andrzej Koźmian herbu Nałęcz, adwokat i sędzia ziemski lubelski, właściciel kilku wiosek w Lubelskiem. W okresie stanisławowskim Andrzej Koźmian jako palestrant przy Trybunale Lubelskim zyskał sobie duże wzięcie u braci szlacheckiej, a broniąc przed „kratkami sądowymi”¹ interesów arystokracji polskiej, zwłaszcza Czartoryskich, Branickich i Sapiehów, znacznie powiększył swój majątek.

Młody Kajetan, wychowany w tradycyjnej atmosferze staropolskiej, uczył się w szkołach publicznych Lublina, później Zamościa, gdzie wykładano w szczególności cenionym przez palestrantów języku łacińskim. Po ukończeniu wojewódzkiej szkoły średniej w Lublinie, szczycącej się wysokim poziomem nauczania i wychowaniem w duchu patriotycznym, sędzia Andrzej zamierzał początkowo oddać syna na dalsze studia w Akademii Krakowskiej, jednakże zrażony poglądami jej teologów, skierował go bezpośrednio do zawodu adwokackiego.

Interesujące jest tu obszernie przemówienie sędziego Andrzeja Koźmiana wygłoszone do synów w związku z wyborem dla nich zawodu. Oddając Kajetana do palestry, sędzia Andrzej powiedział m.in.:²

„(...) Ziemiańcin — mówię — czyli sobie wybiera zawód publicznego obrońcy jako stopień praktycznego nauczania się praw krajowych, czyli już w umiejętności ich wyćwiczony, powołany zostaje przez ziomków i króla do urzędów krajowych, sędziego, podkomorzego, a z tych stopni na senatora lub wgo dygnitarza służy ojczyźnie o swoim zapracowanym chlebie, służy z ofiarą domowych swoich interesów i zatrudnień, a nawet siada w potrzebie na koń i staje się żołnierzem, gdy

¹ Nazwa ta wzięła początek od ławy obrończej, z której adwokaci przemawiali do sądu. Usytuowana ona była na podwyższeniu wszczepionym do muru sędziowskiego i osłonięta od niego na wysokości piersi balustradą-kratką. Por. w tej kwestii Kajetan Koźmian: *Pamiętniki*, Wrocław 1972, t. I, s. 68.

² „Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzeczy Koźmiana, biskupa kalisko-kujawskiego”, przez Kajetana Koźmiana, brata jego, w r. 1851 skreślony, Poznań 1864, s. 15—18.

go głos króla lub koło zgromadzonych ziomków do obrony kraju lub swobód narodowych powoła. Tak ja obowiązki publicznego obrońcy na zawołanie konfederacji barskiej porzuciłem na chwilę, a gdy ta nieszczęśliwą dla kraju zakończyła się katastrofą, wróciłem potem do wybranego sobie zawodu, a posługą obywatelską dla uboższych ziomków zjednałem sobie ich przychylność i szacunek. Wybrali mnie na deputata do Trybunału Koronnego, a następnie ich wyborowi i przychyleniem się króla postępując stopniami, wyniesiony zostałem na urząd sędziego ziemskiego, z którym łączy się straż tego najwyższego sądu i to jest, co urząd sędziego ziemskiego lubelskiego odróżnia i wynosi znacznie nad inne tego rodzaju po województwach sęstwa.³ Lecz urząd sędziego dla prawego i sprawiedliwego człowieka jakże jest trudnym, jakże często goryczą życie jego zaprawia. (...) Życzylbym sobie więc, aby jeden z was poświęcił się nabyciu praktycznej znajomości praw krajowych, przy dykasteriach, a w palestrze przebywszy czas do usposobienia potrzebny, stał się pożyteczny wam wszystkim, sam sobie zaś otworzył zawód obywatelskiego życia."

Tymi przesłankami się kierując i znając uzdolnienia swoich trzech synów, sędzia Andrzej przeznaczył Kajetana do palestry, chociaż — jak się później okazało — zainteresowania młodego aplikanta adwokackiego skłaniały się bardziej w stronę poezji, której zresztą pozostał wierny do końca swojego życia. Dzięki jednak 4-letniej aplikacji adwokackiej odbywanej w latach 1787—1791 u zacnego mecenasa Józefa Podhorodeńskiego w Lublinie młody Kajetan Koźmian poczynił bezpośrednio wiele interesujących spostrzeżeń o nauce prawa i aplikacji, o działalności ówczesnej palestry lubelskiej, jej udziale w życiu publicznym kraju, wreszcie o jej wadach i zaletach. Z rozmów z kolegami dependentami i współczesnymi mu mecenasami lubelskimi uzyskał także szereg informacji o adwokaturnie wcześniejszego okresu, głównie pierwszej połowy XVIII wieku.

II. Do pierwszego rozbioru Polski adwokaturna, według słów Kajetana Koźmiana, była „rodzajem stanu niepodległego”,⁴ działającego przy Trybunale Koronnym. Nie podlegała ani Trybunałowi, ani innej władzy państwowej czy samorządowej. Nie miała ona także określonej liczby adwokatów występujących w danym okręgu sądowym. Zdaniem autora „Pamiętników”, owa wolność i niepodległość stanu adwokackiego, nie kontrolowana przez nikogo (także przez samych adwokatów), doprowadziła słabsze moralnie jednostki do wykolejenia się i nadużyć etycznych. Nie dotyczyło to jednak znacznej większości adwokatów, albowiem w tych samych warunkach niektórzy z nich, dzięki prawemu swemu charakterowi i sprawiedliwemu postępowaniu, zyskali sobie powszechny szacunek i uznanie publiczne.

Z zasłyszanej tradycji do najszlachetniejszych obrońców lubelskich za Augusta III Koźmian zalicza: Tomasza Dłuskiego,⁵ późniejszego podkomorzego lubelskiego, Kajetana Hryniewieckiego,⁶ następnie wojewodę lubelskiego, Wojciecha Pole-

³ Czytając te słowa chciałoby się rzec, gdzie te czasy, w których zawód sędziego był ukoronowaniem wszystkich zawodów prawniczych, i żeby zostać sędzią, trzeba było wprawdzie być adwokatem. Z drugiej zaś strony z faktu, że teraz jest akurat odwrotnie, można by wysnuć optymistyczny wniosek, iż z adwokaturną nie jest aż tak źle, jak sobie poniektórzy o niej myślą, skoro w drodze do palestry przechodzi się przez urząd sędziego lub prokuratora. Ale jest to już zupełnie inna sprawa.

⁴ K. Koźmian: „Pamiętniki”, t. I, s. 355.

⁵ Najwybitniejszemu z adwokatów lubelskich XVIII wieku, mianowicie Tomaszowi Dłuskiemu, autor niniejszego artykułu zamierza poświęcić w „Palestrze” odrębne opracowanie.

⁶ O nim Juliusz Wllaume w przypisie 36 t. I, s. 83 „Pamiętników” tak pisze: „Kajetan Hryniewiecki (zm. 1796), wojewoda lubelski. Wywodził się z drobnej szlachty. Swoją karierę zawdzięczał powiązaniom rodzinnym, które zbliżyły go do »Familli« Czartoryskich. Począwszy

tyłę,^{7a} kasztelana chełmskiego oraz Karniewskiego.^{7b} Urzędy i godności osiągnięte przez tych mecenasów w późniejszym okresie ich życia świadczą o ich wysokim autorytecie społecznym.

III. Poważne zmiany organizacyjno-prawne w stosunku do stanu adwokackiego zaszyły — według relacji pisarza — po 1775 roku, mianowicie w okresie pełnienia funkcji marszałka Trybunału Lubelskiego przez Stanisława Małachowskiego.⁸ Po pierwszym rozbiore Polski król Stanisław August, zabiegając o wybór Stanisława Małachowskiego na stanowisko marszałka Trybunału, chciał powagą i najwyższą cnotą tego sprawiedliwego męża przywrócić najwyższej instancji sprawiedliwości należną jej rangę. Zamierzenie to całkowicie się udało. Stanisław Małachowski, zwany już przez współczesnych mu Arystydesem Polski, człowiek o silnym, prawnym charakterze i znacznym wyczuciu sprawiedliwości, opracował ordynację, która organizacyjnie podporządkowała palestrę Trybunałowi i określała stałą liczbę czynnych zawodowo adwokatów. Wcielenie tej ordynacji w życie napotykało jednak poważne trudności. Niektórzy adwokaci, przyzwyczajeni do absolutnej swobody i niezależności, nie chcieli ulec nowym porządkom, inni jednak (m. in. mecenas Andrzej Koźmian, ojciec pisarza), dostrzegający w nowych zasadach funkcjonowania adwokatury szansę podniesienia jej znaczenia i autorytetu, wydatnie pomogli marszałkowi w realizacji tej reformy.

Rangę zawodu adwokackiego drugiej połowy XVIII wieku charakteryzuje najlepiej cytowana wyżej wypowiedź sędziego ziemskiego lubelskiego Andrzeja Koźmiana, skierowana do synów w związku z wyborem dla nich zawodu. Zgodnie z poglądami sędziego adwokatura stanowiła niezbędną drogę do uzyskania obywatelskiego znaczenia, powszechnego szacunku i poważania oraz była ważnym szczeblem do dalszej kariery publicznej: do urzędów wojewódzkich i krajowych. Doświadczył tego praktycznie sędzia Andrzej, przechodząc szczeble kariery prawniczej od adwokata po najwyższą godność w ówczesnym sądownictwie: sędziego ziemskiego lubelskiego. Miał doświadczyć tego w przyszłości także jego syn Kajetan, który od skromnego aplikanta adwokackiego przeszedł za czasów Księstwa Warszawskiego przez różne szczeble kariery urzędniczej: zaczął od zastępcy przewodniczącego Komisji Lubelskiej, by potem — poprzez stanowisko referendarza

od sejmu konwokacyjnego w 1764 r. wielokrotnie posłował na sejm i brał udział w pracach Komisji Skarbu Koronnego. W 1768 r. otrzymał kasztelaninę kamieniecką, w 1775 r. wszedł do pierwszego składu Rady Nieustającej, a w r. 1782 został wojewodą lubelskim. Zastąpił szczególnie jako gorliwy prezes lubelskiej Komisji Boni Ordinis (od 1781). W pracach Sejmu Czteroletniego Hryniewiecki ze względu na stan zdrowia brał udział jedynie dorywczo. W stosunku do Konstytucji 3 Maja zajmował stanowisko opozycyjne, ofiarowanych mu jednak przez Targowicę stanowisk nie przyjął".

Kajetan Koźmian uzupełnia życiorys Kajetana Hryniewieckiego niemal samymi superlatywami. Pisze o nim jako o mężu prawnym, nieskażonym, uczynnym, który wielką usilnością, wytrwałością i pracą wy dobył zniszczone miasto Lublin z rozwalin wojennych, popiołów i błota. Określa go jako prawnego bardzo człowieka, senatora, dobrego i prawnego urzędnika, powszechnie poważanego i cenionego, rządowego gospodarza, gościnnego, choć żyjącego w przystołą oszczędnością, oraz unikającego pijackich uczt i rozgardiaszu. Zarzuca mu jednak pewną ignorancję w dziedzinie nauki i niedostatki w wykształceniu. Podkreśla jednak, że po konfederacji targowickiej i wkroczeniu wojsk rosyjskich Hryniewiecki usunął się z życia publicznego oraz że śmierć jego przyspieszył wstrząs i gorzyc związana z III rozbiorem Polski. Por. w tej mierze K. Koźmian: *Pamiętniki*, t. I s. 83, 84, 104, 162, 167, 168, 198, 231, 241, 246, 252, 269, 330, 335.

⁷ a-b Brak bliższych danych o tych postaciach.

⁸ Stanisław Małachowski (1736—1809), starosta sandecki, referendarz wielki koronny, marszałek Sejmu Czteroletniego, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja, prezes Rady Ministrów w Księstwie Warszawskim, prezes senatu Księstwa. Poza opracowaniem ordynacji adwokackiej zreformował procedurę posiedzeń Trybunału Koronnego. Por. K. Koźmian: *Pamiętniki*, t. I, s. 109, przypis 2 oraz s. 336, przypis 3 i s. 343, 355.

Rady Stanu, radcy Stanu i dyrektora generalnego Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji — uhonorować w 1829 r. ród Koźmianów splendorem senatorskim.

Z okresu aplikacji adwokackiej (druga połowa XVIII wieku) Kajetan Koźmian wymienia wśród wybitnych adwokatów lubelskich: swego ojca Andrzeja Koźmiana, a dalej Józefa Brzozowskiego,⁹ Puchałę,¹⁰ Kańskiego,¹¹ Wincentego Grzymałę,¹² Franciszka Grabowskiego¹³ i Jana Grabowskiego.¹⁴ Wspomina także znanych mu mecenasów: Tomasza Dederkę,¹⁵ Antoniego Dmochowskiego,¹⁶ Pinińskiego,¹⁷ Czaj-

⁹ Brak o nim bliższych danych w „Pamiętnikach” K. Koźmiana.

¹⁰ Adwokat Puchała (imienia brak), żonaty z Suchodolską, kasztelaną słońską, w okresie Królestwa Kongresowego pełnił godność kasztelana. Dobry mówca o zwięzłym i logicznym stylu przemawiania. Zacny, cnotliwy i przykładowy prawnik, rozumiejący swoje powołanie i uszlachetniający go. Wzdrygał się na niecne sprawy, gorszących nie podejmował się; nie zrobił nieprawego majątku z cudzej krzywdy. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 144, 355, 356, 357.

¹¹ Kański (imienia brak) pochodził z Wołynia. W latach osiemdziesiątych XVIII wieku jeden z najpierwszych i najwymowniejszych mecenasów. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 121—122, 144, 355.

¹² Wincenty Grzymała, obywatel powiatu hrubieszowskiego. Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej znany adwokat, wyróżniający się spośród członków palestry ufyzowanymi włosami z harcapem, noszonym na wzór markizów francuskich. Znał dobrze język francuski, czytał i wyznawał poglądy Woltera, sztydząc z religii, co dostarczało mu wielu niechętnych. Po mianowaniu go przez księcia gen. Czartoryskiego podstarostą latyczowskim przeniósł się na Podole, gdzie objął urząd sędziego. Na nowym stanowisku zyskał sobie miano dobrego obywatela, zdolnego i bezstronnego prawnika, gorliwego patrioty, zwłaszcza podczas sejmku 1788 r. Reprezentowane cechy charakteru sprawiły, że wybrano go deputatem do Trybunału Lubelskiego. Po konfederacji targowickiej i II podziale Polski ożenił się w ziemi chełmskiej i osiadł w majątkach swojej żony we wsiach Bobrowce i Nowosiółki. Za czasów Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję prezesa rady departamentowej lubelskiej, a za Królestwa Polskiego został senatorem kasztelanem. W okresie przyłączenia Lubelszczyzny do Księstwa sprawował urząd prezesa cyrkułu zamojskiego, folgując obywatelom w ciężarach publicznych i obciążając nimi ordynację zamojską. Popadł przez to w konflikt z ordynatem Zamojskim i został usunięty z urzędu. Złączył się wówczas z adwokatem lwowskim Franciszkiem Węglińskim i uknuł z nim intrygę przeciwko Zamojskiemu, zarzucając mu opieszałość w przyłączeniu ziemi zamojskiej do Księstwa. W późniejszych latach występował także przeciwko Stanisławowi Staszycowi. Por. K. Koźmian: Pamiętniki t. I, s. 355, 356; t. II, s. 39—41, 43—45, 79, 206, 210; t. III, s. 123, 157, 158, 162, 165.

¹³ Franciszek Grabowski, syn podsędką ciechanowskiego, podkomorzy i podstarosta krasnostawski, dziedzic Osmonic i Prawiednik koło Lublina. Podczas powstania kościuszkowskiego — członek Komisji Lubelskiej, za czasów Księstwa Warszawskiego — radca stanu i członek Sądu Kasacyjnego, w okresie Królestwa Polskiego — senator wojewoda. Religijny, sumienny, sprawiedliwy, prawy, zacny, bezinteresowny, przykładowy, cnotliwy, o dużym autorytecie i nieskazitelnym charakterze zarówno jako adwokat, jak i później jako sędzia czy deputat Trybunału Lubelskiego. Mówił logicznie, dobrze i jasno, zawsze starannie przygotowany do sprawy. Nigdy nie dowierzał referatowi, sam zawsze skrupulatnie czytał akta. Opowiadano o nim, że kiedyś zwrócił klientowi przegraną przez niego sumę, gdy nie mógł osobiście wystąpić w procesie, mimo że zapewnił klientowi — przez substytucję — doskonałą obronę. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 189, 222, 263, 267, 351, 352, 355, 357; t. II, s. 12, 14, 18, 97, 106, 128, 225, 242—245, 268; t. III, s. 160, 166, 189, 478.

¹⁴ Jan Grabowski, brat adw. Franciszka Grabowskiego. Z Lublina przeniósł się na Ukrainę i tam dorobił się dużego majątku. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 355.

¹⁵ Tomasz Dederko, w latach osiemdziesiątych XVIII wieku jeden z najślawniejszych adwokatów lubelskich. Bardzo dobry mówca. W okresie powstania kościuszkowskiego był członkiem Wojewódzkiej Komisji Lubelskiej. W podeszłym już wieku ożenił się i z młodą żoną osiadł na stałe w Lublinie, wznosząc na ul. Panny Marii piękny dom drewniany. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 122, 263, 355, 357.

¹⁶ Antoni Dmochowski. Poza tym, że przybył do Lublina z Ukrainy lub Wołynia, K. Koźmian nie podaje o nim bliższych danych. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 355.

¹⁷ Piniński (imienia brak). K. Koźmian określa go jako bardzo próżnego człowieka, żadnego honorów dla swojej osoby. Będąc adwokatem, został wybrany deputatem do Trybunału Lubelskiego. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 347, 355.

kowskiego,¹⁸ Linczewskiego¹⁹ i Alojzego Orchowskiego.²⁰

Z dużą atencją wyraża się o swoim patronie i zarazem przyjacielu swego ojca (a niegdyś jego aplikancie) mecenasie Józefie Podhorodeńskim.²¹ Píše o nim jako o prawym i najgorliwszym Polaku, zacnym i poczciwym obywatelu, chociaż krytycznie odnosi się do jego rozwlekłych, niezrozumiałych i chaotycznych przemówień, podkreślając jednocześnie piękne brzmienie głosu i łatwość wymowy.

Obserwując znanych mu mecenasów, dostrzega aktualne także i dzisiaj cechy, jakimi powinien charakteryzować się adwokat rozumiejący swoje powołanie. Będą więc to: sprawiedliwość, szlachetność, zacność, sumiennosc, przykaldność, mądrość, cnotliwość, pracowitość. Z dużym uznaniem odnosi się do adwokatów wszechstronnie wykształconych, władających obcymi językami, czytanych, znających literaturę światową, ze szczególnym uwzględnieniem klasyków starożytnych. Głębokim szacunkiem darzy członków palestry parających się działalnością patriotyczną i publiczną na użytek krajowi i narodowi polskiemu. Znaczną wagę przykładą do zdolności krasomówczych adwokata, wybornej wymowy i stylu pisma, tak w języku polskim jak i łacińskim. W przemówieniach cenil: zwięzłość, logiczność i jasność. Krytykuje gadulstwo (wadę i dziś spotykaną), rozwlekłość, bałamutną nielogiczność, górnolotność stylu i mimiki.

Sygnalizuje także, aczkolwiek rzadziej występujące, cechy negatywne niektórych mecenasów końca XVIII wieku: skłonność do pieniactwa, napastliwość, szachrajstwo, kręctwo, chciwość, niegodziwość, czasem pijaństwo i ignorancję. Niechętny jest tym, którzy, jak píše, nic prócz prawnictwa nie umieją.²²

IV. Upadek stanu adwokackiego i sądownictwa polskiego nastąpił wraz z utratą bytu narodowego. Kajetan Koźmian upatruje przyczyny tego upadku w odrzuceniu przez państwa zaborcze tego, co w polskim wymiarze sprawiedliwości było najcenniejsze: jawność rozpraw, niezawisłość sędziów w orzekaniu i ich niezależność od władzy państwowej. Podeptanie tych kardynalnych zasad polskich, uległość obcemu rządowi i jego polityce, przyjęcie obcych, złych obyczajów i wzorów spowodowało, że sądy przestały być tym, czym być powinny, a stały się tym, czym obca zaborcza władza im kazała.

¹⁸ Czajkowski (imienia brak), obrońca kapitulowany (związany był umową o wynagrodzenie) hetmana Branickiego. Był także plenipotentem ordynacji zamojskiej. Nie posiadał zbyt dobrej opinii z racji nadużywania alkoholu i zgłaszanych przeciwko niemu zastrzeżeń natury moralnej. Jako późniejszy sędzia wślawił się dokonaniem działu majątkowego w Babinie koło Lublina, który stał się źródłem szeregu gorszących procesów. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 121, 355, 357, 359, 360.

¹⁹ Linczewski (imienia brak), adwokat kapitulowany hetmana Branickiego. Podobnie jak Czajkowski o nie najlepszej reputacji społecznej. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 121, 355, 357.

²⁰ Alojzy Orchowski (1767—1832), przyjaciel K. Koźmiana z czasów aplikacji lubelskiej, następnie adwokat przy Trybunale Koronnym w Lublinie. Należał do ugrupowania jakobinów. W latach 1793—1794 rozwinął ożywioną działalność polityczną w ramach Towarzystwa Republikańców Polskich. Emigrował potem z kraju, walczył w Legionach Dąbrowskiego. W 1807 r. był sędzią, potem adwokatem warszawskim. Literat i poeta. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 144, 245, 355; t. II, s. 288, 292, 293, 295.

²¹ Józef Podhorodeński, starosta semeltyński, uczestnik walk w r. 1809, w czasie których własnym kosztem szwadron jazdy (150 koni) wystawił i oddał go pod dowództwo księcia Józefa Poniatowskiego, sam zaciągając się do jego wojska jako ochotnik. Mieszkał w swoim majątku w Płiszczynie pod Lublinem, ciesząc się dużą popularnością wśród szlachty województwa lubelskiego. Wyrazem tej popularności było wybranie mec. J. Podhorodeńskiego marszałkiem sejmiku lubelskiego. Por. K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 12, 59, 60, 133, 143, 144, 355, 356, 357; t. II, s. 15, 17, 24; t. III, s. 442.

²² K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 357.

W takich warunkach również stan adwokacki wyzbył się powagi, etyki i godności zawodu. Niektórzy jego przedstawiciele przyjęli najlichszą i najgorszą z możliwych dróg, bo drogę przekupstwa, kręťactwa i szachrajstwa. Uczciwy, prawy adwokat, z głęboką wiedzą prawniczą, szlachetny i niezależny nie mieścił się w tych warunkach w oparach zgnilizny etycznej i nie mógł być partnerem dla zdemoralizowanych urzędników państw zaborczych. Sprawdziła się tu znana prawda, że adwokatura rozwija się jedynie w ustrojach wolnych i demokratycznych lub o wolność walczących.

Szczególna parodia sprawiedliwości panowała w zaborze rosyjskim, do którego Lublin w XIX wieku należał. Wszechogarniające przekupstwo panowało we wszystkich dziedzinach życia publicznego, nie było ono obce również w wymiarze sprawiedliwości. Sprawę w sądzie mógł wygrać tylko ten, kto więcej dawał przekupnym urzędnikom sądowym. Biada tylko biednym i sprawiedliwym! Ten charakterystyczny dla carskich rządów zgubny zwyczaj do tego stopnia się rozprzestrzenił, że widziano w nim pewne dobrodziejstwo, które czyniło rząd rosyjski „umiarkowanym przez przekupstwo”. Kajetan Koźmian pisze, że w carskiej Rosji „sprawiedliwość nie powinna być przedstawioną jako bogini z zawiązanymi oczyma i szalą w ręku, lecz jako jęźża z rozwartymi zawsze rękoma i z zyzowatymi oczyma”.²³

V. Cenne spostrzeżenia poczynił młody Kajetan w dziedzinie aplikacji adwokackiej i nauki prawa. Według jego oceny „palestra w kraju była praktyczną szkołą umiejętności prawa”,²⁴ a aplikacja adwokacka — główną drogą do jego poznania. Nie był to w owym czasie łatwy problem zważywszy, że Polska XVIII wieku nie miała systematycznego kodeksu praw cywilnych czy kryminalnych, poszczególne zaś przepisy prawne zawarte były w dużej ilości często sprzecznych z sobą ustaw, pisanych w języku łacińskim i nierzadko odwoływanych czy zmienianych.

Z tego też względu duże znaczenie zyskała sobie praktyka sądowa przy dykasteriach grodzkich i ziemskich jako podstawowy stopień prawniczego wtajemniczenia, a wyższy — przy Trybunale Koronnym w Lublinie. Wynikało to głównie z faktu, że w szkołach publicznych bądź w ogóle nie uczono prawa rzymskiego (nie mówiąc już o krajowym), bądź uczono źle i niedbale. Praktyka adwokacka, szczególnie przy Trybunale Lubelskim, była także szkołą wymowy i ona to głównie dostarczała izbom poselskim i senatowi Cyceronów i Hortensjuszów do czasu, dopóki zreformowane świetne szkoły Komisji Edukacji Narodowej nie przejęły na siebie ciężaru nauki prawa i retoryki.

Praktyczna znajomość prawa była więc rzadkością, otwierała zaś drogę do intrygantnych godności i urzędów. Nic więc dziwnego, że palestra lubelska była liczna, bo się do niej młodzież całego kraju garnęła.

„Každy mecenas — jak pisze Koźmian — był otoczony dwojaką asystencją: 1. dependentów, którzy się pod nim kształcili na jurystów i których on wprowadzał według zdadności na listę mecenasów; 2. synów obywatelskich możniejszych rodzin, których tylko dla przysłuchania się sprawom publicznym i poznania związków krajowych przysyłali rodzice do Lublina i mieścili przy mecenasach pod ich opieką i strażą. Ci podwójni asystenci mieli stół i mieszkanie wspólne przy swoim mecenasie, drudzy opłacane, pierwsi gratis”.²⁵

Tego rodzaju sytuacja — oprócz możliwości poznania prawa z racji praktycznego uczestniczenia w procesach sądowych — pozwalała młodemu aplikantowi na zazna-

²³ K. Koźmian: Pamiętniki, t. I, s. 340.

²⁴ Tamże, t. I, s. 354.

²⁵ Tamże, t. I, s. 356.

jomienie się z krajową młodzieżą obywatelską, rodziła przyjaźnie i trwałe związki koleżeńskie.

Kajetan Koźmian po latach już, będąc w sędziwym wieku, z dużym sentymentem wspomina owe przyjaźnie z okresu aplikacji: z Woroniczami, Potockimi, a w szczególności z bliskimi mu Alojzym Orchowskim i Alojzym Felińskim.²⁶

VI. Procedura występowania adwokatów przed Trybunałem była następująca. Po wywołaniu przez woźnego z wokandy sprawy: „NN przeciwko NN”, adwokaci ze swojej ławy obrończej dyktowali deputatowi komparycję, tzn. stawienie się stron osobiście bądź przez pełnomocników. Gdy żadna ze stron nie stawiała się, traktowano sprawę jako niebyłą (*per non sunt*). Gdy tylko jedna była obecna, reprezentując ją pełnomocnik dyktował tzw. kondemnatę, tzn. wyrok skazujący, jednakże wyrok zaoczny (*in contumaciam*), oparty na jednostronnych wywodach mógł być wydany dopiero po trzech niestawiennictwach strony.

Z reguły stronę w procesie reprezentowało trzech adwokatów. Właściwą część procesu, tzw. *meritum*, rozpoczynał pełnomocnik strony powodowej, który ustnie omawiał historię sporu; następnie drugi z mecenasów tej samej strony powoływał się na dokumenty, na których powód opierał swoje żądanie. Z kolei następowała eksplikacja, tzn. wyjaśnienie dokumentów, którą rozpoczynało rozdanie — przez aplikanta drugiego adwokata strony powodowej wszystkim członkom Trybunału — odpisu dokumentów i odczytywanie ich, a kończyło wyjaśnienie ich znaczenia przez jego patrona.

W tym samym porządku odpowiadali pełnomocnicy strony pozwanej, stawiali przeciwne wnioski i przedstawiali ich obronę. Na nie odpowiadał repliką zwykle najbłębszy mecenas powoda, a jego odpowiednik ze strony pozwanej występował z dupliką.

Po zakończonych induktach replikujący adwokaci obu stron wnosili do sądu w języku łacińskim (w którym zresztą wystawiano dokumenty i wyroki) ostateczne konkluzje i wnioski. Jeżeli jakąś kwestię opuszczono w induktach, uzupełniano ją i to nazywało się *illacja*.

Zasadą było ogłaszanie dekretu Trybunału (wyroku) na tym samym posiedzeniu i chociaż sprawa i narada nad wyrokiem przeciągała się często do późnych godzin nocnych, obowiązkiem adwokatów było oczekiwanie na dekret i osobiste go wysłuchanie. Szczególnie mocne wrażenie — przez odpowiednio dobrany ceremoniał — wywoływał na publiczności wyrok śmierci. Jeżeli wyrok taki miał być ogłoszony, wprowadzano oskarżonego pod zbrojną eskortą na salę, a instygator (oskarżyciel) zwracał się do woźnego donośnym głosem: „Woźny zamknij i otwórz drzwi”, co było oznaką kary śmierci. Wówczas woźny z wielkim hałasem trzy razy otwierał i zamykał drzwi, po czym w atmosferze grozy tym wywołanej następowało odczytanie surowego wyroku.²⁷

VII. Ubiorem adwokatów była niemal powszechnie suknia polska — kontusz, którego tradycja przetrwała nawet w okresie zaborów. Wyjątkowo niektórzy tylko adwokaci hołdujący nowościom mody nosili fraki, ale innowacje takie spotykały się z lekceważeniem, ironią i szyderstwem całej korporacji palestranckiej. Z podobną pogardą odnoszono się do adwokatów wprowadzających wzorem Zachodu nową modę strzyżenia i noszenia włosów (zamiast wysoko golonych głów z bardzo

²⁶ Alojzy Feliński (1771—1820), poeta i dramaturg, m. in. autor tragedii „Barbara Radziwiłłówna” oraz znanego hymnu „Boże, coś Polskę”. Po odejściu z palestry lubelskiej był nauczycielem Jana Tarnowskiego, później sekretarzem Tadeusza Kościuszki. Por. K. Koźmian: *Pamiętniki*, t. I, s. 144.

²⁷ K. Koźmian: *Pamiętniki*, t. I, s. 346—349.

małymi jak krymka czuprynami), mianowicie dłuższe włosy, dość często przy tym pudrowane i ufryzowane. Przedstawicielami tych ostatnich byli dwaj adwokaci: Wincenty Grzymała i Zborowski, hołdujący przy sukni polskiej nowej modzie noszenia fryzury. Z żartobliwą również pogardą spojerali oni na swoich z goloną głową kolegów, tak jak ci ze swej strony — na ich upudrowane i kręcone loki, słusznie mniemając, że nie długość włosów, a tylko nauka i rozum może ich wyróżnić z całej społeczności prawniczej.

Suknia polska zresztą w owym czasie przechodziła pewne modyfikacje w długości czy kroju szycia. Buty noszono na wysokich obcasach, czarno lakierowane lub safianowe o kolorze żółtym, czerwonym lub zielonym. Moda na ubiory często się zmieniała, a jej cechą charakterystyczną była urozmaicona kolorystyka i duża odmienność w poszczególnych wypadkach w wyborze materii czy dodatków futrzanych. Było to zależne od fantazji i fortuny eleganta, przy czym mężczyźni nie wahali się nosić jaskrawych i intensywnych kolorów, np. różowego, pomarańczowego czy pąsowego.²⁸

²⁸ Tamże, t.I, s. 358—362.

MARIA BUDZANOWSKA

Myśli z sali sejmowej i sądowej

Moi czytelnicy wybaczą mi, że zacznę od zwierzenia. Będzie ono początkiem uzasadnienia tezy, że w życiu ludzi, tak jak w życiu zbiorowości, działają prawidłowości, logiczne związki przyczyn i skutków.

Wybrałam studia prawnicze dlatego, że traktowałam je jako najbardziej wszechstronne studia humanistyczne, uczące jednocześnie matematycznej precyzji myślenia i wysławiania się, która może i powinna być spożytkowana w publicznym działaniu.

Po studiach wybrałam zawód adwokata, bo najbardziej styka się on z wszelkimi przejawami życia zbiorowego i jednostkowego, bo pozwala łączyć w pracy pozornie sprzeczne interesy pojedynczego człowieka z interesem społecznym. Jest to zawód, który w każdym przejawie wykonywania jest działaniem publicznym. Nie tylko dlatego, że jest w swej części wykonywany w sposób ogólnie dostępny dla uszu i oczu nieokreślonej liczby osób, ale przede wszystkim dlatego, że wywiera również skutki w sferze tworzenia konkretnych postaw ludzkich, wpływa na nie, przewiduje je i czasem nimi kieruje. A to — już polityka!

Zawód adwokata, będąc więc z natury rzeczą zawodem politycznym, sumą działań i postaw każdego jego członka, wartością i jakością pracy zawodowej, wypełnia również funkcję publiczną adwokatury.

Za wzorem ustawy często powtarzamy, jakby hasłowo, że adwokatura jako organizacja, jako całość współdziała w ochronie prworządności. Czy tylko przez to, że istnieje?